

BRANŻA WYDOBYWCZA NIE PORADZI SOBIE BEZ ŚRODKÓW UNIJNYCH [KOMENTARZ]

Na całym świecie tendencje są jednoznaczne – kolejne kraje odchodzą lub planują odejść od węgla. Unia Europejska zdecydowała, że w ramach wspólnoty krańcową granicą będzie rok 2050. Po długich i trudnych negocjacjach ze stroną związkową, polski rząd również ogłosił, że w 2049 roku odejdziemy od zasilania tym surowcem.

Nie tylko Europa odchodzi od węgla. Nawet Stany Zjednoczone pod rządami Donalda Trumpa, który wyprowadził je z porozumienia paryskiego oraz promował przemysł wydobywczy, znacznie zredukowały produkcję w ostatnich latach. W samej pierwszej połowie 2020 r. zużycie węgla w energetyce spadło aż o 30%.

Ma to związek z rekordowo niskimi cenami gazu, które z kolei są efektem łupkowego boomu w USA połączonego z załamaniem cen związanym z koronawirusem. Niemniej jednak zarówno rynkowe procesy, jak i odgórne decyzje władz na całym świecie skłaniają się ku stopniowemu wygaszaniu kopalń.

Europa

Nie oznacza to jednak, że cała branża zniknie jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Nawet Niemcy, którzy chcą iść na czele pochodu ku zielonej energii, w tym roku uruchomiły elektrownie węglową Datteln 4. Co prawda ma to być ostatnia jednostka tego rodzaju oraz ma operować do 2038 r., ale wydaje się mało prawdopodobne, aby Niemcy otworzyli elektrownie węglową o mocy 1,1 GW na 18 lat. Widać jak na dłoni, że nawet kraj, który chce nadawać ton transformacji energetycznej pragnie do maksimum, do ostatniej chwili, wykorzystać węgiel w swoim miksie energetycznym.

W Europie od węgla odeszła w tym roku Austria. W jej ślady niedługo później poszła Szwecja. Wcześniej ostatnią elektrownię węglową zamknęła Belgia.

Kolejnymi państwami, które mają to uczynić będą: Francja, Słowacja, Portugalia, Wielka Brytania, Irlandia i Włochy. Ma to nastąpić do 2025 roku. Potwierdza to ogólny europejski trend.

Świat

Reszta świata również nie próżnuje. Nawet największy na świecie emitent gazów cieplarnianych odpowiedzialny za prawie jedną trzecią emisji, czyli Chiny, zapowiedziały odejście od węgla do 2060 r. mimo, że obecnie aż połowa (!) elektrowni węglowych świata znajduje się właśnie na terenie Państwa Środka. W Polsce zaledwie 1,5%.

By osiągnąć ten cel, Chiny musiałyby do 2050 roku zwiększyć swoje możliwości produkcji i przechowywania energii słonecznej i wiatrowej do 5040 GW, czyli 11-krotnie w porównaniu z rokiem

2020 - wyliczyła firma consultingowa Wood Mackenzie. Zdolności produkcji energii z węgla w Chinach musiałyby zostać obniżone o połowę, a z gazu - utrzymać się na poziomie z 2019 roku.

Wood Mackenzie szacuje, że dla osiągnięcia tego celu (a pamiętajmy, że emisje to również transport czy przemysł) Pekin będzie potrzebował niebagatelnej kwoty 5 bilionów dolarów.

Bliska geograficznie Chinom Japonia po katastrofie w Fukushima i zamknięciu 50 reaktorów jądrowych, była zmuszona do powrotu do węgla, który obecnie zapewnia jej ok. 1/3 energii.

Mimo to, również niedawno ogłosiła neutralność klimatyczną i odejście od węgla do 2050 r. Tokio zamierza powoli przywracać do życia zamknięte reaktory jądrowe, jednak publiczna opozycja wobec energii atomowej po Fukushima pozostaje silna.

Polski kompromis

Proces, który doprowadził do ogłoszenia polskiej daty odejścia od węgla nie była łatwy.

Przełom 2019 i 2020 roku. KE ogłasza wstępne założenia Europejskiego Zielonego Ładu, wedle którego wspólnota ma być neutralna klimatycznie do 2050 roku. W polskim górnictwie sytuacja raczej ponura. Największe spółki notują straty, górnicy domagają się podwyżek a związki zawodowe grożą strajkiem generalnym w Warszawie.

I taki strajk ma nawet wyznaczoną datę - 28.02.2020 r. W ostatniej chwili sytuację ratuje minister aktywów państwowych Jacek Sasin, który jedzie na Śląsk i osobiście negocjuje ze związkowcami. Protest zostaje odwołany.

Chwilę później nadchodzi koronawirus i sytuacja górnictwa ze złą staje się katastrofalna. Obniżony popyt na energię sprawia, że elektrownie nie zamawiają węgla, którego ogromne hałdy leżą na ich obiektach. Dodatkowo kopalnie w pewnym momencie stają się głównym ogniskiem zakażeń i kozłem ofiarnym rozwoju epidemii w Polsce.

Po drodze mamy jeszcze fiasko rozmów Sasina ze związkowcami w czerwcu, ale we wrześniu, niedawno powołany wiceminister w MAP odpowiedzialny za górnictwo, Artur Soboń, dochodzi do porozumienia w Katowicach i ogłasza, że jest zgoda strony związkowej na całkowite odejście od węgla w Polsce w roku 2049. I choć wielu komentatorów ma do niego spore zastrzeżenia, to wyznaczenie daty granicznej ma ogromne znaczenie.

Ważne fundusze

Ogłoszenie daty odejścia od węgla jest o tyle przełomowe, że pod te ramy czasowe można planować i układać strategie. Zarówno ogólnokrajowe, jak i regionalne. Polska będzie najprawdopodobniej największym beneficjentem Funduszu Sprawiedliwej Transformacji, powołanym właśnie po to, aby zapewnić regionom zdominowanym przez branżę wydobywczą bezpiecznego przejścia na inne rodzaje zarobkowania.

Niestety kwota przeznaczona pierwotnie na Fundusz Sprawiedliwej Transformacji została zredukowana z 40 mld euro (taka propozycja padła w grudniu 2019 r.) do 17,5 mld wedle ustaleń lipcowego szczytu w Brukseli. 7,5 mld euro jest do wydania w zbliżającej się perspektywie budżetowej 2021-2027.

Wciąż jest to niemało, a niewykluczone, że w przyszłości poziom funduszy na sprawiedliwą transformację się zwiększy.

Na ten moment fundusze unijne mają wspierać nawet nierentowne kopalnie aż do 2040 r. Co prawda porozumienie z górnikami mówi nawet o dopłatach do 2049 roku, ale jak wskazywał Bartłomiej Derski, dziennikarz „Wysokiego Napięcia” krótko po ogłoszeniu porozumienia, nie ma w UE przepisów, które by to umożliwiły.

Cusus Silesii, casus Bogdanki

W Polsce przyzwyczailiśmy się, że górnictwo jest trwale nierentowne i trzeba tylko do niego dopłacać. A jakby ktoś chciał zmienić ten stan rzeczy, to niech się liczy z protestami zaciągów ze Śląska i przestojami w kopalniach.

Dobrym przykładem, że na wydobywaniu węgla można zarabiać są czescy przedsiębiorcy. Należąca do Daniela Kretńskiego EPH w ciągu 10 lat stała się europejskim potentatem z aktywami w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Polsce, Irlandii, Francji, Słowacji, Ukrainie oraz Węgrzech.

Do EPH w Polsce należy PG Silesia, która w 2010 r. dokonała akwizycji kopalni w Czechowicach-Dziedzicach. Jeszcze dekadę temu ta ponad stuletnia kopalnia uznawana była za jedną z najgorszych w portfolio państwowej „Kompanii Węglowej” (dziś jej aktywa są w posiadaniu Polskiej Grupy Górniczej), znajdowała się na skraju bankructwa. Czesi niemal od razu po zakupie przystąpili do działania pompując w zakład dziesiątki milionów złotych. Inwestycje w nowoczesne technologie, nowe kombajny, zniesienie deputatów dla emerytów górniczych, elastyczny model płac, nowy system czasu pracy 24/7.

Warto dodać, że poprawa funkcjonowania kopalni nie odbyła się kosztem górników, lecz z ich udziałem. Znaleźli się oni wśród akcjonariuszy spółki i brali udział w układaniu planu naprawczego. I choć dziś Silesia już nie funkcjonuje tak jak kilka lat temu, to jej transformacja stała się niemal modelowym przykładem.

Widać, że w Polsce da się zarabiać na węglu. Nie tylko na powyższym przykładzie. Od lat jedną z nielicznych kopalni należących do spółek państwowych, która jest rentowna, pozostaje LW Bogdanka. W długiej perspektywie, wedle unijnych planów, również będzie musiała zakończyć działalność, jednak przed nią jeszcze kilkanaście lat spokojnej działalności.

I tego typu kopalnie również mogą liczyć na środki unijne, choćby z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji. W ogólnym zarysie podziału puli z FTS znajdują się punkty tj.:

- MŚP i nowe firmy
- badania i innowacje
- przystępna cenowo czysta energia, redukcja emisji, efektywność energetyczna i energia odnawialna
- cyfryzacja i łączność cyfrowa
- regeneracja i odkażanie terenów, rekultywacja gruntów i zmiana ich przeznaczenia
- gospodarka o obiegu zamkniętym, w tym zapobieganie powstawaniu odpadów, ich ograniczanie, efektywne gospodarowanie zasobami, ponowne wykorzystanie, naprawa i recykling
- podnoszenie kwalifikacji i przekwalifikowanie pracowników
- pomoc w poszukiwaniu pracy
- transformacja istniejących instalacji wysokoemisyjnych.

Jak widzimy, zakres jest szeroki, podejście do transformacji jest wielopłaszczyznowe. Z tych środków będzie korzystała cała branża górnicza przez najbliższe dekady. Najprawdopodobniej finansowe wsparcie dla nierentownych kopalni zatrzyma się w 2040 r. Te, które wychodzą na plus i

wyróżniają się na tle branży, mogą spać spokojnie, również jeśli chodzi o środki unijne.